

ZAKOPIAŃSKI MARAZM



Już w 1883 roku w Krakowie niejaki Józef Rostafiński opublikował niewielką broszurkę pt. „Jechać czy nie jechać w Tatry”. Pytanie aktualne do dziś. Przed 120 laty, autor broszury, który nie przepadał za góralami, starał się zrobić wszystko, aby skutecznie odstraszyć potencjalnych turystów.¹

I zaiste, trudno się z tym nie zgodzić - pytanie bowiem jest nadal aktualne, a może nawet bardziej niż kiedyś...

Po ponad 400-letniej historii, miasto wciąż pozostaje jakby niezrealizowane, a bezradność kolejnych ekip rządzących jest wręcz legendarna.

Tymczasem Zakopane „tonie” w powodzi nadmiernej deweloperskiej zabudowy, braku sensownych rozwiązań komunikacyjnych oraz kuriozalnego zanieczyszczenia!

Pisał niegdyś w swych listach wielki prześmiewca Makuszyński, a zarazem doskonały obserwator:

Zakopane posiada jeden teatr, nigdy nieczynny, lecz stojący na wysokim poziomie, słynny kinematograf i cztery dancingi, elektrownię, tak dowcipnie urządzoną, że światło gaśnie co pół godziny, poza tym pomnik Jagielly i rzecz w Zakopanem najpotrzebniejszą – cmentarz.

Urok pobytu w Zakopanem na tym polega, że chodzi się tam zawsze pod górę i gdyby na olimpiadzie dopuszczono sztukę przejścia w zimie przez ulicę w Zakopanem bez wybitcia sobie siedmiu przednich zębów, uzyskalibyśmy rekord świata.¹

Słynnemu kurortowi oprócz braku (w dalszym ciągu) bezstresowego dojazdu z Krakowa (samochód, kolej) brakuje też wewnątrz, podstawowej miejskiej infrastruktury: dworców z prawdziwego zdarzenia, dobrych rozwiązań komunikacyjnych, jakiegoś uniwersalnego obiektu sportowo-widowiskowego, a przede wszystkim nowoczesnej koncepcji rozwoju.

A przecież gmina Zakopane to nie uboga krewna, którą można pomiatać. To przecież jedna z bogatszych gmin w Polsce! Poza tym są także różne dotacje unijne itp. Tymczasem miasto dalej właściwie prawie nic nie ma do zaoferowania, pomijając tradycyjne dziury w jezdniach pojawiające się jak krokusy po każdej zimie i wieszczące wiosnę. Niemniej tak naprawdę, to trudno w Zakopanem o prawdziwą wiosnę...

Z wielkim bólem i trudem „urodził się” w końcu zakopiański Aquapark i wielka chwała za to wszystkim, którzy się do tego niebywałego sukcesu przyczynili, ale już słynny skądinąd doroczny festiwal „Ziem górskich” wciąż jak wiadomo odbywa się w starym, zetlałym namiocie – no widać może to taki już folklor być musi.

A przecież odwiedzający miasto goście, chętnie (zwłaszcza kiedy pogoda często nie sprzyja) wybraliby się na jakiś koncert, sztukę, czy inną kulturalną imprezę.

Źle jest też porą zimową. Oprócz wielkiego zanieczyszczenia (bo ludzie wciąż wolą palić śmieciami i węglem, choć jest w Zakopanem i gaz i geotermia) okazuje się, że właściwie nie ma też za bardzo gdzie pojeździć... Słowacja i Austria kusi wspaniałymi ofertami zimowymi. Sąsiednie gminy także postawiły na sezon zimowy i prężnie się rozwijają. Jedynie w tzw „Zimowej stolicy Polski” ze stokami nadal krucho.

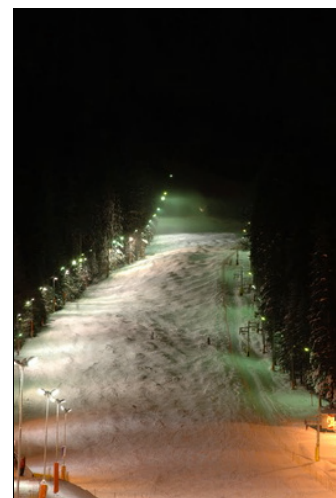
Kasprowy (pomimo licznych trudności w inwestycjach) i Szymoszkowa co prawda jako tako ratują tę sytuację. Ale tak naprawdę Zakopanemu brakuje tzw „stoków rodzinnych”.

Nosal jest zbyt stromy, a pod Nosałem to te poletka, to dobre ale wyłącznie do nauki. Gubałówka natomiast wciąż jak wiadomo jest zamknięta i raczej nic się nie zanoszą na zmianę tego kilkuletniego już pata. Kiedyś był jeszcze stok „Butorowski Wierch”. Niestety i po nim pozostał wyłącznie wyciąg.

Można by co prawda było, przy odrobinie dobrej woli ze strony TPN oraz ekologów, lepiej zagospodarować pod kątem sportowym rejon Kasprowego Wierchu i korzystając ze wspaniałych warunków klimatyczno-panoramicznych stworzyć tam stację narciarską z prawdziwego zdarzenia...

(więcej o tym tutaj: <http://www.sliwinski.ws/publ/tatry.pdf>)

Niestety i to wydaje się być problemem nie do przeskoczenia.



Tymczasem gościom nadal (mimo biletów do kolejki z automatu) jedną z licznych atrakcji, wciąż pozostaje nadanie listu:

Poczta znajduje się w środku miasta i jest miłym klubem, gdzie się wesoło spędza czas; nadanie listu poleconego trwa godzin dwanaście. Dlatego w Zakopanem szybko upływa życie.

¹ Kornel Makuszyński – „Listy z Zakopanego”



Zatem co? Tak jak przed wojną, jedyną atrakcją nadal pozostają Krupówki, które jako tako zaspokoją potrzeby gawiedzi. No i w związku z tym, Makuszyński jest wciąż jak najbardziej aktualny:

Czasem sennie omroczenie otwiera oczy, w których błyska radosna iskierka nadziei, że Zakopane wreszcie się spali, bo gdzieś tam wybuchł pożar. Nic z tego. Władze miejskie zamiast kupić sto beczek benzyny i połączyć ją avenue de Krupówki, sprawiły znakomitą straż pożarną. Stąd zapewne pochodzi odwieczna do tych władz niechęć.

Swego czasu napisałem o Krupówkach tekst zatytułowany „Kolorowe jarmarki”, który ukazał się w Dzienniku Polskim oraz Tygodniku Podhalańskim – do ściągnięcia stąd: <http://www.sliwinski.ws/publ/jarmark.pdf>

Upłynęło jednak już tyle lat i przykro, że i w tym temacie nic, nawet na jotę nie uległo zmianie!

Co znamienne, władzy jakby obnośni handlarze „byłe czym” nie przeszkadzają. Natomiast (o zgrozo) od kilku lat, dla odmiany, z wielką skrupulatnością reglamentują stoiska z regionalnymi wyrobami m.in. serkami tzw „oscypkami” – dlaczego?

Któż na to pytanie odpowie?



Niemniej tak czy inaczej, dzięki byłemu panu burmistrzowi, popularnie nazwanemu ABC¹ Zakopane zawdzięcza przynajmniej jako tako wyglądającą główną ulicę miasta. Oczywiście – narzekając - można było po zerwaniu tradycyjnego asfaltu, pozostawić (gdzieś niegdzie jedynie poprawiając) oryginalną kostkę granitową, która jak wiadomo jest trwalsza i piękniejsza niż bruk z kolorowej betonowej kostki. No ale cóż... było przepaść, a oryginalna kostka zapewne dziś komu innemu na zdrowie służy. Tak czy inaczej Krupówki przynajmniej dzięki temu liftingowi mniej więcej jakoś wyglądają. Szkoda tylko, że zamiast zająć się potrzebniejszymi sprawami miasto lekką ręką wywala 9 milionów złotych z ogonkiem:



Zdaje się, że cały błękitny świat gwizdże i wrzeszczy. W Zakopanem bowiem dzieją się w tej godzinie ogromne historie. Postanowiono je wyrwać do góry nogami, wyrównać i podnieść z padółu. Europę robią z kocmotucha. – pisał Makuszyński i trafił w samo sedno.

Otóż poprzednia ekipa, zafundowała miastu projekt, a obecna zaś nie bez specyficznych problemów, a następnie fanfar i szampana, ukończyła budowę pierwszego podziemnego przejścia z dwoma windami na końcu słynnej promenady.

Czy było to przejście potrzebne? – może zapytać ktoś ciekawie. A może bliżej prawdy byłoby zadać pytanie: kto na tym interesie cokolwiek zyskał? Budowa przejścia tradycyjnie przeciągała się utrudniając i tak niezbyt płynny ruch w mieście. Po odbiorze natomiast wyszły dodatkowo przeróżne prawne oraz techniczne nieprawidłowości. Przy czym po sroziej zimie okazało się, że kilka szyb osłaniających wejście nie wytrzymało górskiego klimatu.



Czy przejście było zatem potrzebne? Zdecydowanie nie!

Można przecież było, póki co, po prostu, dla rozładowania ruchu postawić tam najzwyklejszą pod słońcem sygnalizację świetlną. Natomiast docelowo, całkiem zamknąć dla ruchu historyczną ulicę Kościeliską i uczynić z niej deptak, a ruch kołowy puścić tyłem estakadą, która to tak czy inaczej wymaga gruntownego remontu.

To przecież kuriozalne aby pierwsza ulica Zakopanego, przy której znajdują się liczne zabytki: stary kościółek, pierwszy cmentarz oraz najstarsze góralskie chaty w dalszym ciągu służyła jako główny ciąg komunikacyjny w kierunku Chochołowa.

Ale czy kogokolwiek w mieście zajmują takie mało istotne sprawy?



„Nareszcie sami” – Okrzyk ten powtarzają ze szczęśliwym westchnieniem zakochani, częściej jednakże dobrzy ludzie, kiedy wreszcie goście szczęśliwie wyjechali. Można spokojnie pogadać i na niedawnych gościach powiesić kilka zdechłych psów, w przekonaniu słusznym i sprawiedliwym, że goście zrobią dokładnie to samo z niedawnymi gospodarzami.

Jest to ceremoniał odwieczny i dotkliwa luka powstałaby w życiu towarzyskim, gdyby go zaniechano.

Powtarza się on dwukrotnie w ciągu roku w Zakopanem, po obydwóch tak zwanych: sezonach. Przewali się przez nie kilkanaście tysięcy ludzi, wytęsknionych, wyczekiwanych, wymodlonych – i upragnionych. Ci, którzy żyją z tego najazdu, pragnęliby, aby ten ciąg nie ustawał przez cały rok. Rwetes jednakże, który czynią goście, napęłnia gorącą mrukliwe dusze owych zakopiańców, co by pragnęli być sami w swoim górskim królestwie.

Zakopiańczyków, którzy bezpośrednio z turystyki nie żyją, męczy ten tłum. Goście, dzięki którym cały region się jako tako utrzymuje, liczyliby jednak na większą uwagę ze strony gospodarzy terenu, a nie tylko „zdzierania haraczu” w postaci obowiązkowej opłaty miejscowej...

Niemniej – nie narzekajmy - powoli jednak coś się zmienia na lepsze. Zakopane doczekało się po wielu, wielu latach w końcu gazyfikacji. Jest też (mająca być swego czasu panaceum na wszystko) geotermia. No ale co z tego, jak większość ludzi wybiera alternatywne źródła energii cieplnej: palenie śmieciami bądź węglem.

Niestety geotermia (w trochę w większym zakresie gaz) znajduje się wyłącznie w obrębie ścisłego centrum i wcale nie jest taka tania jak niegdyś obiecywano. Dlaczego geotermia jest w cenie gazu i dlaczego zarządzająca nią spółka wciąż przynosi straty... - trudno doprawdy dociec.

Od czasu do czasu pojawiają się też śmiałe koncepcje i bardzo pomysłowe wizje. Przed wojną takie odważne rozwiązania były z powodzeniem realizowane, dziś w tym względzie jest raczej gorzej niż źle.

Proszę spojrzeć, tylko dzięki wspaniałemu wizjonerstwu pana Bobkowskiego i jego determinacji, przedwojenne Zakopane (a i z nim cała Polska) zawdzięcza postawienie w niecały rok, w trudnych warunkach zimowych kolejki z Kuźnic na Kasprowy Wierch.

Materiały o kolejce oraz przedwojennej turystyce są do ściągnięcia stąd:

<http://www.sliwinski.ws/publ/kolej.pdf>

<http://www.sliwinski.ws/publ/turystyka.pdf>



Przy czym warto podkreślić, że ww. pan Bobkowski niezadowolony ówczesnym tempem podróży pociągiem do Zakopanego z Krakowa wynoszącym 2,5 godziny (nomen omen absolutnie nie osiągalnym dzisiaj), miał w planach skrócić go do 1,5 godziny. I zapewne gdyby nie wojna, ten postulat już dawno byłby zrealizowany!

Dziś do Zakopanego samochodem jedziemy częściowo całkiem znośnie (przynajmniej do Lubonia), ale do końca pozostało jednak dużo przeszkód, (w tym protesty niektórych grup) z którymi obecne władze dość kiepsko sobie radzą. Natomiast o szybkiej kolei z Krakowa, nadal można tylko słodko w wolnej chwili pomarzyć.



W samym Zakopanem także jest sporo do zrobienia jeśli chodzi o komunikację. Cały czas jest otwarty problem parkingów oraz komunikacji miejskiej. Niemniej, co warto podkreślić, interesujących pomysłów na szczęście nie brak. Ale cóż z tego, kiedy nie są one nawet w 10% realizowane. Swego czasu, był kiedyś odważny, futurystyczny i warty realizacji, pomysł na zastąpienie obecnej komunikacji podwieszoną kolejką gondolową, która rozwoziłaby pasażerów w różne zakątki miasta, a jednocześnie byłaby dla gości wielką atrakcją turystyczną. Niestety, nie został on chyba przez „miłośników nam panujących” na serio potraktowany, a wielka szkoda...

A tak btw, na fantastyczny pomysł aby „rozruszać” gospodarkę wpadło rumuńskie miasto Piatra Neamt – więcej o tym tutaj:

<http://www.sliwinski.ws/publ/rumunia.pdf>

Ale nie ze wszystkim jest do końca źle. Nie brakuje bowiem w Zakopanem nadmiernej zabudowy i licznych samowoli budowlanych, które pomimo licznych narzędzi administracyjnych, wyroków sądowych mają się jak najbardziej w najlepsze, a demokratycznie wybrana władza, podpierając się najwidoczniej optymizmem Makuszyńskiego, bezradnie rozkłada wciąż ręce...



Zakopane ze względu na nieporównane swoje zalety, szczególnie zaś z powodu swoich cudów architektonicznych, jest tłumnie odwiedzane; przybysze oglądają ze zdumieniem wysokie domy wesoło przybudowane do kozich stajen i wspaniałe parkany, zygzakiem się wijące; objawia się w tym niezwykła artystyczna fantazja ludu i chęć utrzymania sielskiego charakteru Zakopanego.

Nic dodać, nic ująć.

WOJCIECH ŚLIWIŃSKI
Zakopane dnia, 20 maja 2009

P.S. Postulaty, które w Zakopanem na obecną chwilę powinny mieć absolutny priorytet:

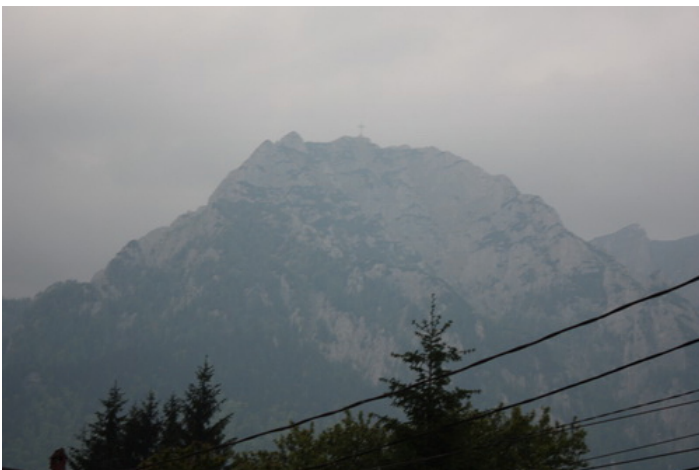
- sprawny dojazd do miasta (kolej, samochód) – parkingi na obrzeżach+sprawna komunikacja miejska – dworce na miarę XXI wieku
- ochrona środowiska – czerwone światło dla nadmiernej zabudowy, promowanie/dotowanie proekologicznych rozwiązań grzewczych!
- całkowite zamknięcie ruchu kołowego na zabytkowej ulicy Kościeliskiej – remont estakady i poprowadzenie ruchu tranzytowego ulicą Powstańców Śląskich na Skibówce.
- zwalczanie jarmarcznego handlu na głównych miejskich traktach.
- hala widowiskowo-sportowa
- przywrócenie miastu funkcji „zimowej stolicy Polski” – rewitalizacja stoku na Sobiczkowej, zażegnanie sporu na Gubałówce, nowoczesny skipark na Kasprowym Wierchu, przy całkowitym (rzecz jasna) poszanowaniu tatrzańskiej przyrody!

Z ostatniej chwili:

Władza w końcu wzięła się do roboty, Zakopane przeżywa prawdziwą rewolucję polegającą na gruntownej wymianie nawierzchni głównych ulic miasta. Ludziom jednak nie sposób dogodzić. Jak przedtem pomstowali na dziurawe drogi, tak teraz narzekają na utrudnienia w ruchu i złe oznakowanie objazdów – po prostu selavi...

Wielka szkoda, że wśród sześciu zakopiańskich miast partnerskich (Poprad, Vysoke Tatry, Sopot, Saint-Die-Des-Vosges, Siegen i Stryj) wciąż brakuje dwóch rumuńskich górskich kurortów: **Busteni oraz Sinai**.

Obydwa położone są w górach, a co najważniejsze, nad nimi podobnie jak nad Zakopanem, dostojnie wznosi się, góra z krzyżem ☺



PS WYSZPERANE W SIECI RÓŻNE ZAKOPIAŃSKIE CIEKAWOSTKI:

Znowu problemy z podziemnym przejściem. Pękają szyby

W przejściu podziemnym przy dolnych Krupówkach pękają szyby.

To jedna z najbardziej kontrowersyjnych i najdroższych inwestycji w historii Zakopanego. Przejście podziemne kosztowało 9 milionów złotych.

Początkowo były problemy z odzyskaniem przez miasto działki, na której rozpoczęła się budowa przejścia. Roboty przy budowie krótkiego tunelu trwały przeszło rok. Później okazało się, że nie można go otworzyć, bo częściowo była to samowola budowlana.

Teraz pojawiają się problemy z jego użytkowaniem. W piątek pod wpływem topniejącego i spadającego śniegu rozbiły się dwie szyby osłaniające wejścia.

- Dodatkowo śnieg z daszków nad przejściem spada na środek jezdni, a robotnicy, którzy we wiaderkach windami wywożą ze środka śnieg wyglądają po prostu komicznie. I taką zabawę mamy za 9 jedyne milionów - oburza się jeden z mieszkańców Zakopanego.

Nielegalna paranoja budowlana

Data: 22.02.2008

Autor: Paweł Pełka

Źródło: Tygodnik Podhalański

Strona: 06

Dział: Zakopane

Jeśli postawisz bez pozwolenia płot – rozbiorą ci go na pewno. Jeśli wybudujesz nielegalnie dom – możesz spać spokojnie, nie zburzą go szybko.

Do takich wniosków można dojść, śledząc od pięciu lat sprawę nielegalnego budynku na Małym Żywcańskim.

Pani J., inwestor z Warszawy, bez decyzji o warunkach zabudowy i pozwolenia na budowę postawiła kilkupiętrowy dom. Teraz jest on już praktycznie gotowy. Sprawą od początku zajmuje się Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Zakopanem. Sprawa utknęła w warszawskim Urzędzie Skarbowym.

Przez te kilka lat wydano już prawomocne decyzje o rozbiórce samowoli. Na panią inwestor nałożono też grzywnę w wysokości ponad 50 tys. złotych, ale pani J. nie zapłaciła nawet złotówki. Do rozbiórki po ogłoszeniach w prasie zgłosiły się dwie firmy, ale nadzór budowlany – państwowa instytucja – nie ma pieniędzy na rozbiórkę. Z tego powodu inspektorzy starają się o ściąganie pieniędzy na rozbiórkę od samej inwestorki. Na razie bezskutecznie. – Przekazaliśmy sprawę do Urzędu Skarbowego w Warszawie, właściwego ze względu na miejsce zamieszkania inwestora – zauważa Jan Kęsek, powiatowy inspektor nadzoru budowlanego w Zakopanem. – Naszym zdaniem to skarbowka powinna się zająć uzyskaniem pieniędzy na przykład przez sprzedaż nieruchomości, na której stoi nielegalny budynek. Urząd skarbowy nie podzielił naszego zdania i odmówił wykonania tych czynności.

Teraz inspektorat budowlany będzie się odwoływał od tej decyzji do Izby Skarbowej albo ministerstwa finansów.

– Mamy podobną sprawę, tyle że dotyczącą znacznie mniejszej samowolki. W tym przypadku urząd skarbowy ściąga od rencistki po 200 złotych miesięcznie – dodaje inspektor Kęsek.

Jednocześnie inwestor – pani J. wystąpiła na drogę cywilną i domaga się od sądu stwierdzenia nieważności decyzji nadzoru budowlanego, a nielegalna budowa jak stała, tak stoi.

Koszmarki z ulicy Krupówki

Niemalowane od lat elewacje, sypiące się tynki, ciemne od brudu ściany. Nie, nie są to wcale jakieś zapomniane zakopiańskie okolice. Takie widoki możemy podziwiać, zadzierając do góry głowę na Krupówkach.

Prawie wszędzie na świecie miejskie władze i właściciele budynków w centrach miast dbają o ich wygląd. Kolorowe domy w Irlandii, aż przesadnie białe, z pięknymi, kolorowymi oknami elewacje budynków na Cyprze. Turyści podróżujący po świecie przywożą do domów zdjęcia, których nie powstydzą się burmistrz żadnego z odwiedzanych przez nich miast.

A jak jest w Zakopanem? Wystarczy przejść się Krupówkami, najbardziej reprezentacyjnym deptakiem w mieście, i od czasu do czasu zadrzeć głowę do góry. Owszem, niektórzy właściciele dbają o swoje, przynoszące im często wielkie zyski, kamienice. Jeszcze partery tych domów, gdzie często znajdują się restauracje, sklepy, odpowiadają pod względem estetyki europejskim normom. Często jest to jednak tylko bardzo powierzchowny, nietrwały, architektoniczny makijaż, który za kilka miesięcy odpadnie.

Niestety, stan prawie połowy kamienic przy Krupówkach jest – delikatnie mówiąc – opłakany. Odrapane elewacje, sypiące się tynki, wychodzące na wierzch cegły, o świeżej farbie mury przy deptaku w wielu przypadkach mogą tylko pomarzyć.

Ktoś mógłby powiedzieć, że uroda domu to sprawa właściciela. Okazuje się, że nie do końca. W Rzeszowie na przykład straż miejska skutecznie ściga właścicieli zaniedbanych kamienic. Zaczyna się od upomnień, mandatów, może skończyć nawet na sprawie w sądzie.

W Poznaniu zrodził się pomysł, aby miasto na kilka lat zwolniło z podatków tych właścicieli kamienic, którzy przez zbliżającymi się Mistrzostwami Europy w piłce nożnej wyremontują fasady swoich domów.

– To rzeczywiście jest poważny problem i sprawa wymagająca rozwiązania. Pytanie, czy władze poszczególnych miast uchwały lokalne prawo, zgodnie z którym straż miejska może ścigać właścicieli takich kamienic? – mówi Ewa Matuszewska, rzecznik prasowy w zakopiańskim Urzędzie Miasta. – Wiadomo, że o ewentualnych zwolnieniach z podatku decydują radni, najlepiej, aby podobna inicjatywa wyszła właśnie z ich strony. Tego typu kwestia mogłaby się pojawić na przykład na obradach komisji kultury.

Plastyk Jerzy „Juras” Gruszczyński uważa, że sprawa tylko pozornie jest prosta, a tak naprawdę kryje się za nią kilka złożonych zagadnień.

– Kiedyś w Zakopanem takimi sprawami zajmowali się miejski plastyk, konserwator i architekt. To oni uzgadniali te kwestie. Podobnie jest teraz w objętej nadzorem konserwatorskim części Krakowa, gdzie sprawy związane z remontami musi uzgodnić miejski plastyk Jacek Stokłosa – zauważa Jerzy Gruszczyński.

Twierdzi on, że przy ewentualnych remontach fasad nie można zapominać o ich historycznym wyglądzie, kolorystyka i estetyka położonych obok siebie domów także powinna współgrać.

– W renomowanych miastach turystycznych, takich jak chociażby Wenecja, w czasie remontu na rusztowaniu wieszana jest wielka reklama z obrazem tego, co po remoncie ukaże się naszym oczom. Muszę też wspomnieć, że u nas odnowienie kamienicy to trzy kwestie: finansów właściciela, odpowiedniego prawa i właśnie tych jakże ważnych walorów estetycznych – dodaje Jerzy Gruszczyński.

Właściciele zaniedbanych kamienic niezbyt chętnie chcą się wypowiadać na ten temat. – Wszyscy trąbią o finansowym kryzysie, do Zakopanego też przyjedzie pewnie mniej gości. Bez jakiejś zachęty, ulgi finansowej ze strony miasta, któremu też powinno zależeć na wyglądzie Krupówek, trudno będzie teraz remontować kamienice.

Radny Jacek Raźny twierdzi, że najwyższy czas, aby powstał regulamin Krupówek.

– W nim mogłaby zostać uregulowana kwestia wyglądu kamienic. Od lat w Zakopanem nie ma miejskiego plastyka, który dbałby także o wygląd reklam przy deptaku. Każda podróż zaczyna się od zrobienia pierwszego kroku, także jeśli chodzi o Krupówki powinniśmy wreszcie zająć się takim regulaminem – dodaje radny Jacek Raźny.

Paweł Pełka

<http://www.tygodnikpodhalanski.pl/www/index.php?mod=news&strona=1&kat=&id=&typ=&id=4815>